

GAZETA LUBUSKA

65-042 ZIELONA GÓRA

Al. Niepodległości 25

Nr 10 11-01-98 z dn. ....



Tatiana Kołodziejska (Ona) i Andrzej Nowak (On).

## ... czemu ciepła nie ma w nas?

W kabarecie Pod Egidą spiewano kiedyś piosenkę Agnieszki Osieckiej o kobiecie, która nie ma głowy i szczęścia do dat.

„W październiku byłam jeszcze zielona, no, a w marcu - już matka i żona, gdzieś tak w grudniu - wziął walizkę i bez słowa - śmieszny gest...” - opisuje swoją sytuację bohaterka, dopytując na koniec: „czy wystarczy nam miesięcy w kalendarzu - czy zakwitnie czereśniowy sad?”

W zielonogórskim „Apetycie na czereśnie” On (Andrzej Nowak) i Ona (Tatiana Kołodziejska) ścigają swój sen o czereśniach, podróżując w jednym przedziale pociągu.

Za oknem „zrobionym” z ekranu telewizora - pomysł wywołał zgodny jęk podziwu na widowni, w większości niepomnej pierwowzoru Felliniego - przemykają krajobrazy lasów i pól z realistycznej części podróży. I filmowe obrazy minio-nej historii, kiedy udająca zrazu

nieznajomych para przywołuje wspomnienia.

W pierwszej części, kiedy On i Ona siedzą na siermiężnych drewnianych ławkach z tekturową walizką na półce, do przedziału wciska się historia lat gomułkowskich. W drugiej, gdy drewno zastępuje miękka, acz sfatygowana tapicerka, na ekranie królują znajome obrazki z Edwardem Gierkiem.

Ale ta podróż daleka jest od polityki jak mikrokosmos od makrokosmosu. Jej bohaterowie nie zaprzatają sobie nią głowy, pochłonięci swym intymnym małym światem. Zajęci ściganiem szczęścia, które umyka (umknęło?) wśród niedomówień, podejrzeń, dłoni wyciągniętej za późno, słów źle dobranych, gestów fałszywych, krzywych spojrzeń, gorkich uśmiechów, nie tego miejsca nie w tym czasie, niepotrzebnych osób na właściwej drodze i tysiąca innych drobiazgów - przegapionych, przemilczanych, rosnących w tamę.

Okruchy historii dwojga ludzi, inscenizowane przy pomocy podróży rekwiizytów, jak koraliki z rozerwanego sznurka, nie złożą się w minioną całość. W sposób ulotny, lekki, dowcipny i liryczny pokazują potrzebę miłości i rozmijanie się ludzi. Podróż, która być może odwróci dopisywaną właśnie przez sąd ostatnią kartę historii związku, staje się rodzajem psychodramy dla tych dwojga. I dla publiczności, która skądś tę historię zna. Śledzi ją więc jak własną, chętniej wybacząc to, co budzi niedosyt.

Wystawiony na scenie kameralnej spektakl tchnie klimatem piosenek Agnieszki Osieckiej. Paradoksalne, bo akurat pod względem wokalnym wiele mu brak. Nie brak natomiast żywej muzyki w wykonaniu Janusza Lewandowskiego, Rafała Dobrzańskiego i Tomasza Kwaśnika. Nade wszystko zaś nie brak parze aktorów owego szczególnego rodzaju wdzięku, wyczucia, słuchu, jaki pozwala z drobnych okrucich prozy stworzyć miniaturę świata nie z tego „przedziału”, choć w jego scenerii.

Kiedy w finale zabrzmi spiewane razem „Ach panie, panowie”, ekran okna przedziału będzie pusty. Gdzieś poza nim przetaczają się nowe krajobrazy kolejnej podróży. Film, jaki mógłby się pojawić w trzeciej, nie istniejącej odstonie, każdy z widzów nosi w sobie. Jak dopełniające refren pytanie: „czemu ciepła nie ma w nas?”

DANUTA PIEKARSKA

Agnieszka Osiecka: Apetyt na czereśnie, muzyka - Maciej Małecki i Adam Sławiński, reżyseria - Piotr-Bogusław Jędrzejczak, scenografia - Ryszard Kaja, choreografia - Kazimierz Knol, aranżacja i przygotowanie wokalne - Teresa Stokowska - Gajda, premiera - 30 grudnia 1997 r. na Scenie Kameralnej Lubuskiego Teatru.  
Fot. URSZULA KARPIŃSKA